

po godzinach

Wędrowanie pozostanie

Malta Część II Przyroda

Zatoka Marsaxlokk to najbardziej malownicze i tłumne miejsce na Malcie. Wycieczki turystów przybywają tu przez cały dzień. Klify Dingli przyciągają samotników lubiących kontemplować naturę, a Gozo — zwolenników agroturystyki. Dwejra jest rajem dla nurków, penetrujących obszar przybrzeżny od jeziora wewnętrznego po otwarte morze.

Czy podróżując po Malcie, dostrzeżemy przyrodę? Główna wyspa to niekończąca się aglomeracja. Gdzie jest las, park, choćby skwer? Gdzie są ptaki, drzewa, krzewy? Gdzie jest plaża z prawdziwego zdarzenia? Malta jest przecież wyspą i czego jak czego, ale plaż wokół niej moglibyśmy się spodziewać.

Oaza dla samotników

Pierwszy dzień spędzić na poludniowym wybrzeżu, przemierzając kilometry od lazurowej grotty do klifów Dingli. Te tereny mogłyby współzawodniczyć o miano najbardziej sielankowych. Trzeba tylko uciec od Wielkiego Portu, gęstej zabudowy, tras szybkiego ruchu.

Wioski południa nadają życiu inny rytm. Można tu z klifowego tarasu godzinami obserwować rozbrzyżujące się z impetem morze. Klify Dingli mają niepowtarzalny klimat. Ludzie żyjący tak blisko morza, w wioskach zawieszonych na wysokości 200-300 metrów, nie mają jednak do niego dostępu, nie mogą czerpać z jego zasobów. Mogą tylko na nie patrzeć, jak ja. Nie można powiedzieć, że mieszkańcy południa nie nie robią. Są rolnikami, jeśli taki termin jest właściwy dla kogoś, kto zajmuje się tarasowymi polami rozproszonymi w wapiennej skale. Uprawiają tam pomidory, brzoskwinie, czasem cytrusy. W taki sposób zachowują swoją aktywność. Bogać się tu jednak nie mogą. Pola powstały jedynie na nielicznych załamaniach klifu, są niewielkie i nierówne. Największym problemem jest niedobór słodkiej wody. Nie ma tu rzeki ani jeziora. Klif jest zbitą skałą, gdziekolwiek tylko popękana.

Pokonuję kilometry wybrzeża w długi kwietniowy dzień. Świetny czas na zwiedzanie. Dingli o tej porze roku to oaza dla samotników. Prawie nie ma turystów. Nikt nie czeka na przystanku. Zresztą nie wiadomo, czy jakiś autobus będzie jeszcze tędy jeździł. Ktoś nawet pomyślał, żeby ustawić ławki i zwrócić je ku morzu. Krajobraz rozleniwia, paraliżuje. Nie widzę na horyzoncie łodzi, nikt nie chodzi po płaskiej powierzchni niezamieszkanego wyspy Filfa. Wszędzie tylko morska toń, od której nie można oderwać oczu.

Inwazja turystów

Dostęp do morza jest trochę dalej na wschód. Zatoka Marsaxlokk uważana jest za najbardziej malowniczą. Tędy wojska tureckie próbowały

przed wiekami dokonać inwazji na wyspę. Teraz inwazji dokonują turyści, raczej nie od strony morza, a przybываяc niemal z każdego kierunku na Malcie. Turyści pojawiają się codziennie, najwięcej w niedzielę, gdyż wtedy nad zatoką otwiera się największy targ.

Kiedy docieram autobusem miejscem z Valetty, rybacy już wyładowują towar. Wypływają w środku nocy, żeby około godz. 8-9 rano świeży tuńczyk, dorada, ośmiornice znalazły się na betonowym nabrzeżu, a wkrótce potem w restauracjach i na licznych straganach. Krytycy targu w Marsaxlokk mówią, że zmienił on swoje oblicze, że teraz to komercja, chińskie buty, autobusy pełne turystów. Targ ciągle jednak spełnia swoje cele. Produkty świeże i różnorodne kupują tu nawet mieszkańcy Gozo. Najbardziej podekscytowani są turyści. Lubią patrzeć na moczone ryby, oprawiane ostrymi nożami

Jeśli nawet ktoś nie chce spróbować farmerskiego życia, może wsiąść na rower, wspinać się na skałkach, nurkować, zwiedzać solniska sięgające czasów średniowiecza.

Gozo kusi pustkowiem. Jego kolo-rystyka, dzięki dywanom wiecznie zielonego garigu, bardziej zachęca od płowóżółtej Malty. Przypływają tu ci, którzy mają dość zgiełku, pędzących aut, ciasnej zabudowy. Miejscowa fauna jest skąpa, ale kto by się tym przejmował. Najważniejsze, mówią mieszkańcy Gozo, żeby nie budować supermarketów, osiedli, ciągów hoteli. Na razie im się udaje. Powstrzymują masową turystykę, ograniczają zanieczyszczenie. Wiedzą, co się dzieje u sąsiadów. Mieszkańcy Gozo mają świadomość, że istnieje zależność pomiędzy środowiskiem i zdrowiem człowieka. Nie chcą niczego zmieniać. W ciągu stuleci pielęgnowali taki sam styl życia, stóicki i rozleniwiony.

Tajemniczy grzybek maltański
Dwejra jest rajem dla nurków, którzy penetrują obszar przybrzeżny od jeziora wewnętrznego po otwarte morze, gdzie kamienne skały walczą z żywiołem. Najsłynniejszą z nich jest skalny grzyb, którego nazwa wiąże się z grzybkami maltańskimi, rośliną odnalezioną i hodowaną przez joannitów. Grzybek rósł tylko na szczycie skały, w trudnym miejscu do hodowli. Utrzymywano ją przez stulecia w tajemnicy. Kawalerowie maltańscy pilnowali całej Grzybowej Skały, aby uszrzeka rzadką roślinę. Za kradzież grzybka maltańskiego groziła kara śmierci. W 1744 r. wielki mistrz Manuel Pinto de Fonseca przekształcił terytorium Dwejry i Grzybowej Skały w teren zamknięty.

Do dziś nie jest pewne, co leczyło za pomocą tej rośliny. Wyciąg z niej podobno uśmierzal ból. Możliwe, że był środkiem na potencję, stąd

od nabożów, porozrzucanych po klifowym wybrzeżu Dingli czy Gozo.

Ptaki zabijano już setki lat temu. Malta była wówczas biedna, jej mieszkańcy nie mieli co jeść. Zauważono wówczas, że nad wyspą przelatają ptaki, wiosną i jesienią. Zwyczaj odstrzału przechodził budzącą trwogę ewolucję. Początkowo zabijano ptaki z biedą, aby zaspokoić głód. Z czasem stało się to hobby, udowadniające spryt młodzieńca. Ten, który odstrzelił najwięcej, uważany był w społeczności za najbardziej wartościowego. Mógł zdobyć najładniejszą i najbogatszą pannę. Jednak w II połowie XX wieku Maltańczyków stać już było na wszystko, zwłaszcza na wyżywienie siebie i swoich rodzin. Nie przestawali jednak zabijać. Rozkoszowali się tym i rozkoszują do dziś. Nie jedzą już ptaków. Poranionezymane są w klatkach, na pokaz.

Nie jest to hobby garstki zwrotnic, ale dużej części społeczeństwa, włączając bogatych i dobrze wykształconych. Każdy z myśliwych lubi godzinami wpatrywać się w niebo. Myśliwi nie są bynajmniej romantykami łagodne usposobienia. Łatwo wpadają w furję, kiedy próbuje się napiętnować ich zwyczaj, ograniczyć prawa. Szybko stają się agresywni i brutalni. Spotkanie z maltańskim myśliwym zmieni wyobrażenie o tym państwie. Wdzięczą się do nich politycy. Respekują ich pasję, nazywając ją narodową. Od szacunku dla pasji narodowej tylko krok do ustanowienia odpowiedniego, korzystnego dla nich prawa.

Mechanizmy państwa zawodzą. Zawodzi Unia Europejska. Polityka Malty wobec Unii jest twarda, patrząc na liczebność populacji, wręcz zuchwała. W konsekwencji zabijania ptaków środowisko obumiera. Gina flamingi i polskie bociany. Gina gatunki chronione: żolny, sokoly, pustulki. Nikt nie może tego powstrzymać, chociaż w części społeczeństwa narasta świadomość i wstyd. Uaktywniają się ekologowie. Wzywają policję, walczą. Ruchy ekologiczne nie zrównoważą jednak pasji zabijania, nie wygrają z nią. Policja często przechodzi na stronę zabójców ptaków. W odległych społecznościach Gozo policjant często jest krewnym myśliwego, a nawet sam poluje. Krzyk ptaków na wyspie nie ustaje. Słyszą go wszyscy, nawet zachwycający się bogactwem Malty turyści.

prof. dr hab. n. med. Mirosław Kowalski
Co jest największą frustracją w rodzimym kraju? To nie grzybek maltański. Obecnie nikt się nim nie zajmuje. Niedostatek drzew, krzewów, roślinności? Także nie. Największą frustracją w przyrodzie Malty jest śmierć ptaków. Maltańczyk nie ukrywa nawet stanowisk strzelniczych usytuowanych w kamiennych domkach, klatek z poranionymi ptakami, lusek



Autor reportażu prof. dr hab. n. med. Mirosław Kowalski jest zastępcą kierownika Kliniki Wad Wrodzonych Serca Instytutu Kardiologii w Warszawie. Poza kardiologią ma jeszcze wiele pasji. Autor wystawy fotograficznej „Iran — spokojne spojrzenie” w Muzeum Ziemi Polskiej Akademii Nauk oraz książki „Szkatułka pełna Sahelu — subsaharyjska ballada” o kulturach Afryki subsaharyjskiej. Pasjonuje go również muzyka klasyczna. Jest absolwentem Szkoły Muzycznej I stopnia. Gra na fortepianie.



Marsaxlokk, Malta. Osada rybacka leżąca nad zatoką o takiej samej nazwie. Na wodach zatoki kołoszą się kolorowe łodzie lagudo, należące do miejscowych rybaków.



Marsaxlokk, Malta. W każdą niedzielę na nabrzeżu zatoki odbywa się targ rybny. Rybacy oprawiają na miejscu wylowioną rybę i kuszą nią odwiedzających.



Klify Dingli, południowe wybrzeże Malty. Formacja skalna o wysokości ok. 200 metrów. W głębi widoczna wyspa Filfa, niezamieszkała, stanowiąca obecnie rezerwat przyrody.



Zatoka Dwejra, zachodnie wybrzeże Gozo, Malta. Grzybowa Skała — licząca około 50 metrów wysokości samotna skała, porośnięta rośliną, której przypisywano właściwości lecznicze. Sproszkowaną roślinę sprzedawano oraz stosowano w szpitalu prowadzonym przez Zakon.

FOT. AUTORA